

Wschód słońca o godz. 8 m. 2 r.
Zachód „ „ 3 „ 45 w.
Długość dnia „ 7 „ 42.
Ubyło „ „ 9 „ 1.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o godz. 5 m. 48 r.

KALISZANIN,

Dziś SS. Łucji Męczenniczki.
D. 14 „ Spiridjona Męczennika.
„ 15 „ Ireneusza Męczennika.
„ 16 „ Euzebjusza Męczennika.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za
każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 13 grudnia 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonialny W. Wybrańskiego; — w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

— Redakcja „Kaliszanina,” równie jak i księgarnie pp. Hurtiga i Mittwocha przyjmują prenumeratę po rs. 6 kop. 75 na Album pamiątkowe wielkiego astronoma Kopernika, które składać się będzie: z albumu pamiątek, życiorysu i medalu. Dzieło to ma na celu wykazanie słoniańskiej narodowości Kopernika.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przysyłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobniestwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

Osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą zająć się łaskawie większem niż dotąd rozpoznaniem pisma, bo od tego jedynie zależy dalsze jego wydawnictwo w r. 1873.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odosłaniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Policmajster miasta Kalisza.

Na zasadzie p. d. § 24 Ustawy o utrzymaniu broni w Królestwie utrzymujący takową z zezwolenia Władzy winni są odmienić bilety na rok następny w przeciągu ostatniego miesiąca bieżącego roku; — z powodu czego mam honor zawiadomić osoby utrzymujące broń iżby dla uzyskania biletów na rok 1873, zgłosili się do powierzonego mnie bióra w przeciągu następującego grudnia, — gdyż po upływie oznaczonego czasu na mocy § 25 tejże ustawy, osoby nie wykupionych biletów utracą prawo na utrzymywanie broni jako dobrowolnie odstąpienie od tego prawa.

Szt. Kap. Jakowlew.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Gaz. Polska pisze p. Hurtig, właściciel księgarni w Kaliszu, donosi nam z pewnem zadowoleniem, zaiste dosyć uzasadnionem, że Kalisz i kaliskie (zapewne z okolicy najbliższej Kalisza) garnie się do składania przedpłaty na Album Kopernika.

Przekonani jesteśmy, że gdyby nie brak dogodnej sposobności do złożenia przedpłaty na Album Kopernika, a głównie odległość od miejsc, w których przedpłatę ową łatwo składać można — wiele osób chętnych do poparcia tego wydawnictwa jubileuszowego, pośpieszyłoby z wzięciem w niem udziału przez zapisywanie się na nie. Sposobność ta nadarza się obecnie dla wszystkich prenumerujących pisma perjodyczne, mianowicie wa-

szawskie; przy odnawianiu prenumeraty, mogą przesłać przedpłatę wzmiankowaną do odnośnych redakcji, od których w właściwym czasie album otrzymają. Przy sposobności nadmieniamy, że od pana Żupańskiego, księgarza w Poznaniu, pełniącego do wydawnictwa Albumu rzeczowego, czynności kasjera Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, które do tej sprawy dało popęd, otrzymaliśmy zawiadomienie, że kosztowne to wydawnictwo jubileuszowe pochłonęło już złożone dotąd kwoty, i że pożądane jest nadesłanie pieniężnego zasilku, w kraju naszym na ten cel zbieranego.

Ludziom dobrej woli i zdrowych pojęć nie potrzebujemy wykładać znaczenia tego wydawnictwa — ale zwracamy ich uwagę na potrzebę *pośpieszenia* się z pomocą. Osoby trudniące się wydawnictwem potrzebują wiedzieć wcześniej, ile egzemplarzy przygotować i gdzie je przesłać dla doręczenia tym, którzy dali dowód, że ich obchodzi nauka, że cenią nigdy nie mający zagasnąć blask, jaki na nich spływa ze sławy wielkiego ich rodaka, — że umieli się przyłożyć do protestacji cichej nie donośnej, przeciw zachciankom Germanów, pragnących sobie przywłaszczyć rodowość genialnego Polaka. Historia wprawdzie sama niedopusci tego nadużycia; nie mniej jednak przystoi nam okazać, że wiemy co Historia mówi, i głosowi jej donośnie brzmiaćemu od lat czterechset, cichym chociaż zawtórujemy szeptem. Ren należeć będzie do mocniejszego — ale Kopernik do nas wyłącznie. „Nie będziecie go mieli,” chyba tylko o tyle, o ile genjusz do całej ludzkości należy.

— *Kur. Lub.* ogłasza zawiadomienie Naczelnika artylerji okręgu Warszawskiego do Gubernatora Lubelskiego, o zarządzeniu JW. Generał-Feldmarszałka hr. Namieśnika w Królestwie Polskiem, że właściciele broni złożonej w czasie ostatnich wypadków krajowych, mogą takową odebrać ze składów artyleryjskich — jeśli obecnie mają pozwolenia na utrzymywanie broni, a to najpóźniej do dnia 1 (13) stycznia 1873 r. Po tym termi-

JAZEDA,

Obrazek z Luizjany,

przez

Overmann'a;

przełożył z niemieckiego,

F. Soldraczyński.

(Ciąg drugi).

Z oburzeniem przyjął Laniera wiadomość o losie, jaki po nad głową jego ukochanej wisi.

Tu trzeba było szybkiego, mężnego działania. Ze Laniera od swoich nieprzyjaciół żadnej litości, żadnej powolności spodziewać się nie mógł, dobrze o tem wiedział, powziął więc zamiar uwolnienia swej ulubionej bądź podstępem bądź przemocą; bo jego szuner, który w Natchez towary na targi południa naładował był, stał gotów, a Indjanin został wysłany, aby potajemnie z Jazedą pomówić i plan uwiezienia jej ułożyć. List zawierał jej odpowiedź. Pałającymi ogniem oczyma przeczytał go Laniera; ale coraz posępniej i jakoś złowrogo ściągały się brwi jego, a ręka kilka razy konwulsyjnie sięgnęła po noż w słońsiową kość oprawny, za szarfę zatknięty.

— Djabelnie! — zawołał w końcu. — Łotry myśla, że jestem w Hawannie, lub przynajmniej dość daleko, jak ażeby im szyków pomieścić nie potrafił — lecz cierpliwości! — Ręczę, że się zawiodą. Spuść żagiel, Tytusie, i zdążaj ku tej małej wyspce, weź potem dąlowidz i uważaj na szuner. Przecie ognistą strzałę masz w rękę dla dania sygnału?

— Wszystko w porządku, Massa! — zawołał posłuszny murzyn, i w kilka minut szybował piękny statek pod płaczące wierzby małej wyspki, gdzie go uwiązano i w bezpieczeństwie pozostawiono — po czem ci ludzie wyskoczyli na ląd, a tu dopiero Laniera odkrył mu swój plan.

On sam nie mógł za dnia, swoim nieprzyjaciółom pokazać się na lądzie. Przeciwnie Kwagas, który tam od dzieciństwa mieszkał i w domu staroego plantatora wychowany był, nie wzbudzał żadnego podejrzenia, a chociaż mieszkańcy domniemywali się, że on zbiegłemu Hiszpanowi bardzo sprzyja, wierzyli jednak, że ten ostatni, aby ująć ich zemsty, w zatoce meksykańskiej się znajduje — ani przypuszczali, żeby on mógł być dowiedzieć się o śmierci starca. Kwagas miał zatem z „koguciarzem,” którego Laniera umyślnie w tym celu w Notchez kupił był, tam wylądować, podczas gdy Hiszpan sam w statku miał być ukryty, póki noc nie zapadnie; potem pójść na ląd, swoją ulubioną z sobą zabrać i do bliskiego Nowego-Orleanu zawieść. Tam stał na kotwicy statek parowy „Kuba” który nazajutrz o godz. 6 rano do Texas się udawał, a skoroby stanął na jego pokładzie, wszelka pogoń stałaby się niemożliwą, albowiem w Texas tylko kilka mil w głąb kraju udać się po-

trebował, aby wszystkie prześladowania swych nieprzyjaciół uniedaremnić. Jego sternik zaś wraz z obsługą Szunera, nie miał brać żadnego udziału w uprowadzeniu Jazedę, bo ona była uważana jako niewolnica, a tem samem jej uprowadzenie jako kradzież; a lud rozjątrzony mógłby być łatwo któregośkolwiek z osady Szunera poznać, i na takowy jako i na ładunek embargo położyć. Tymczasem miał on w bliskości pozostać, a gdyby przyszło do ostateczności i kapitan znajdował się w niebezpieczeństwie lub sygnał spostrzegł, natenczas o pozostawieniu w tyle aniby myśleć było można. Dwunastu dobrze uzbrojonych, śmiałych Hawańczyków tworzyło osadę, a pod wodzą sternika, powinni byli oni stać się strasznymi przeciwnikami plantatorów niespodziewających się takiej siły, i na takową nieprzygotowanych.

III.

Właśnie skłaniało się słońce ku zachodowi, kiedy Tytus ludzi budzących się ze snu poobiedniego zawiadomił, że Szuner w dali widzieć się daje i że na jego sygnał już odpowiedział. Teraz zdawało się wstępować nowe życie w te postacie, które dotąd prawie obojętnie na ziemi leżały, spoczywały. Jeszcze raz powtórzył Laniera swemu przyjacielowi, jak się ma zachować, i odebrał przyrzeczenie, że instrukcję jego dokładnie wykona. Poczem udał się do małej kajuty „koguciarza;” murzyn przytwardził znowu żagiel i zajął miejsce u steru, podczas gdy Kwagas, paląc swobodnie cygaro, wyciągnął się na pokładzie, a wysmukły, ostro zbudowany statek, przy świeżej

nie broń nieodebrana, przejdzie na własność skarbową. Być może, iż wiadomość ta przyda się komu i w naszej okolicy.

— Losowanie akcji Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych, odbywać się będzie w końcu bieżącego miesiąca. Przypominamy zatem o wykupie biletów.

— Od dnia 20 — 25 b. m. trwać będzie zimowe przesilenie dnia z nocą; od 25 zacznie już dnia przybywać.

— Pełnia księżycy przypada d. 14 b. m. Kalendarze zapowiadają śnieg. Bodaj się to sprawdziło; niech przybywa w towarzystwie z mrozem, bo nasze oziminy, nasze zdrowie i nasze dawne nawyczajenia z upragnieniem tych całunów zimy wyczekują. Włoch na tę dziwną tęsknotę wzruszyłby ramionami mówiąc: „Dziwni amatorowie kwaśnych jabłek.”

— W m. gubernjalnem Piotrkowie p. Gordon Kański, profesor fizyki i p. Ganf aptekarz przedsięwzięli bardzo ważną pod względem sanitarnym pracę jak najdokładniejszego rozbiór wód szczególnie studziennych w temże mieście. I u nas praca taka byłaby nie tylko pożyteczną, ale nawet bardzo konieczną, gdyż Kalisz stoi na gruncie obfitującym w wodę, a skład tej w rozmaitych studniach jest nadzwyczaj różny. Analiza więc taka wykazałaby, które ze studzien dostarczają zdrowszej, a które szkodliwej wody. Byłby także niesłychanie ważnym rozbiór wody żelaznej w alei Józefiny, i w rzece Prośnie, której dno wystane jest rudą żelazną. Co do wody mineralnej w alei, ta przy dokładniejszym i nie dorywczym jej rozbiórze jak to było podotąd, wykazałaby może własności lekarskie, za któreby liczne korzyści dla miasta i dla ludzkości pójśćby mogły. Utworzona w tym celu komisja ze specjalistów miejscowych, dzieła tego z pożytkiem dokonałby mogła, zwłaszcza, że w ich liczbie mamy bardzo zdolnych farmaceutów pp. Jenschów.

— Wilgotne a ciepłe powietrze niezbyt w tej porze sprzyja zdrowiu, to też katar, reumatyzm i inne cięższe jeszcze choroby są liczne. O cholery dzięki Bogu nie słycać do tej pory ani w mieście, ani w jego okolicach.

— 500 sztuk salonowych zapalek kosztuje we wszystkich kandelach kop. 15; zaś w handlu p. G. Tschinkla wyborowych szwedzkich nabyć można 500 sztuk za kopiejek sześć!

— Stare przysłowie mówi: „Święta Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie.” Ponieważ zaś nie tylko dzień Św. Barbary (4 b. m.) ale i wszystkie inne dni (d paru miesięcy mamy najczęściej „po wodzie.” przeto spodziewać się nale-

— aurze szybko jak strzała z wodą ku wschodniemu brzegowi rzeki Mississippi zdażał. Sternik Boyaka czekał tymczasem na zbliżenie się Szunera, który przybywszy bliżej czółno mu postął, poczem wolno postępował za śpieszącym naprzód „koguciarzem,” którego maszt z powodu łamania się brzegu, znikł z jego oczu. Rąco przerznął tymczasem ten ostatni wzburzoną rzekę, a stoniec nie skrył się jeszcze za zielonemi wierzełkami dziewiczego lasu, gdy się do plantacji zmarłego francuza zbliżył; ściągnięto żagiel, wyrzucono linę z którą razem młody Kwagas na ląd wyskoczył, i takową do pnia ogotoczonego z liści cyprysu przywiązał. „Hola, Indjaninie!” zawołał z brzegu ciężki głos basowy. Młody Indjanin podniósł głowę i spostrzegł przed sobą Konstabl, który zdziwiony rzekł: „Do stu diabłów! Jak ty przychodzisz do tak pięknego czółna? Spodziewam się, żeś go przecież na rzece nie znalazł?” „Wraz z murzynem na niem, nie prawdaż?” odpowiedział śmiejąc się Indjanin, wstępując na ławkę nadbrzeżną i podając rękę Amerykaninowi. „Cóż sądzisz o mojem kupnie?” dodał zacierając ręce i wskazując na piękny statek. „O twojem kupnie? chłopczel! Jakże u licha przyszedłeś do pieniędzy?” „Postuchaj no, ja się obawiam, aby w dniu twojej śmierci gdziekolwiek stryczek nie został wyprężonym.” „Przeostań, przeostań! zawołał Kwagas... Stoniec już zachodzi, a ja nie mam czasu odpowiadać na te wszystkie pytania. Przedewszystkiem muszę ci powiedzieć, że chcę zostać kupcem i myślę się żenić.” „Głupstwo!” zawołał Konstabl. „Niewierzysz temu? tem lepiej. A więc słuchaj: mam zamiar zakupić suszone brzoskwinie, które tu jutro wraz z innymi przedmiotami mają być publicznie sprzedane; wiem, że jest ich więcej, jakby dwa podobne czółna niemi naładować można, i że one tanio sprzedane zostaną. Z temi udaje się do St. Louis pod wodę, a z powrotem przywiezie futra z wydr i bobrów. Między Osa-

ży, że nadchodzące święta powitamy wśród mrozu i śniegu.

— Ponieważ w zaproszonym na ten cel komitecie, odbywają się narady co do usunięcia z naszego miasta żebractwa i zapewnienia losu rzeczywiście na pomoc zastępujących, przeto z naszej strony uważamy za właściwe przedstawić pod uznanie tego komitetu, czyby nie wypadło urządzić w Kaliszu jako środek pomocniczy do opieki nad ubogimi, tanią kuchnię.

Z kuchni tej mogłoby być wydawane jedzenie dla bezwzględnie ubogich bezpłatnie; dla innych zaś za umiarkowaną opłatą. W ten sposób zdaniem naszym podwójny cel byłby osiągnięty.

— Po wyjeździe opery włoskiej nastąpiła w Kaliszu grobowa cisza, której nie przerwał nawet i wieczory muzyczne p. Lewandowicza, te bowiem zaczął się dopiero po nowym roku! Kalisz jednak na długie zimowe wieczory potrzebuje zabawy.... Dla tego więc p. właściciel teatru stara się usilnie o sprowadzenie do naszego miasta trupy dramatycznej. Po operze komedia powinna nam smakować. Pierwsze jednak kroki uczynione do dyrektora teatru Poznańskiego p. Sarneckiego, nie odniosły skutku; p. S. bowiem aż do wiosny z Poznania wyruszyć nie może.

Jaki będzie rezultat dalszych starań i czy na zimę będziemy mieć teatr w Kaliszu, nie zauidbamy podać wiadomości.

— Ponieważ zauważonem zostało, że rzeźnicy tutejsi przy sprzedaży mięsa, źle albo też i wcale takowego nie ważą; przeto upoważnieni jesteśmy do wezwania pań gospodyń, aby wagę mięsa przynoszonego z miasta starannie sprawdzać chciały, i o dostrzeżonym braku dawały znać do Magistratu. Albowiem w ten tylko sposób mogą być ukończone nadużycia rzeźników.

— Redakcja Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej traktuje ważny przedmiot, który powtarzając ze względu iż może obchodzić naszych profesjonalistów, kładziemy go pod miejscowemi.

„W skutek artykułu zachęcającego czeladź rzemieślniczą na prowincji do przybywania do Warszawy—zgłosiła się do nas pewna liczba rzemieślników tak z prowincji jak i z Warszawy, w poszukiwaniu miejsca. Niektórzy z nich uskarżali się nadto, że zwykły sposób wyszukiwania pracy za pomocą gospód jest często niedogodny, jako pociągający za sobą koszta zwyczajem wprowadzone, ale zupełnie bezpotrzebne. Z tych przeto powodów Redakcja,—uważa, że byłoby potrzebnem wynaleźć inny sposób do porozumiewania się majstrów i fabrykantów z czeladzią. W tym celu Redakcja ogłasza: iż przyjmować będzie adresy tak

gami mam bliskich krewnych, jak wiesz zapewne a potem...” „Głupstwo!” powtórzył Konstabl śmiejąc się szyderczo i wruszając ramionami. „Ależ do kogo należy ten Murzyn?” „Do mnie!” „Do ciebie?—a gdzie są papiery?” „Tu!” rzekł Kwagas, który na szczęście był na to przygotowany i akt cessji Murzyna na rzecz swojej w kieszeni nosił. „Przejrzyj je.” „Hm to szczególnie,” mruknął Konstabl. „Słuchaj Indjaninie!—rzekł dalej—tak nagłe przyjście do majątku wydaje mi się podejrzanem, jutro musimy tę rzecz bliżej rozpoznać.” „Ale dziś wypijesz ze mną butelkę portugalskiego wina, panie Konstabl!” odpowiedział Indjanin wesoło, klepiąc go wewnętrznie uradowanego po ramieniu. „Tytusiel! wynieś no butelkę wina, które w koszu na wierzechu leży, i dwie szklanki. Ale coż ty dziś wieczór już tu porabiasz?” zapytał Konstabl, podczas gdy murzyn jego rozkaz spełniał. „Heston zaprosił nas na partję wieczorną, i dziś tu przenocujemy, aby jutro zaraz być na miejscu. O godzinie 6-tej rozpoczyna się licytacja.” „A Jazada?” zapytał Indjanin. „Co cię obchodzi Jazada? Naturalnie, i ona będzie razem sprzedana. Heston czyha na nią jak diabeł na duszę. Jednakże niżej dwóch tysięcy piastrow nie dostanie jej.”

— Czy sądzisz, że on ją innemu za wyższą cenę odstąpi? O tem ani myśleć—ani za pigę tysięcy, przysięgnął na to. Ależ wino nadchodzi, chłopczel, chłopczel! jutro musisz mi zdać sprawę, jakim sposobem tak bogatym nagle zostałeś—niech cię Bóg broni, jeśli cię na złej drodze złapie.

Mimo tej pogroźki spijał Konstabl z widocznym zadowoleniem ogniste wino Xeres. Tymczasem inni sąsiedni plantatorowie, na których obecność Kwagas wcale nie rachował, przybyli na plac wyładowania, a kilku z nich udało się na małe czółno, nawet do małej kajuty; między temi ostatnimi był i Heston, brat zabitego przez Lanierę

czeladzi i robotników poszukujących pracy, jak i adresy majstrów potrzebujących robotników i czeladzi. Każdy atoli czeladnik i robotnik poszukujący miejsca, winien złożyć świadectwo sprawowania się i uwolnienia—i tych tylko adresy przyjmowane będą, którzy przedstawia świadectwa dobrego sprawowania się.

Redakcja jednocześnie przyjmować będzie adresy tych wszystkich, którzy życzą sobie oddać się nauce rzemiosła—jeżeli tylko zgłaszający się przedstawi świadectwo z ukończenia przynajmniej 3-ich klas gimnazjalnych.

Majstrowie poszukujący czeladzi, robotników fabrycznych, praktykantów lub terminatorów—mogą bezpłatnie dowiadywać się o podanych adresach w Redakcji. Toż samo bezpłatnie mogą dowiadywać się o miejscach czeladzi, robotnicy i chcący oddać się nauce rzemiosła.

Wszystkie adresy przyjmowane będą bezpłatnie. Wrazie tylko gdyby ktoś chciał zamieścić oddzielne ogłoszenie w Gazecie, to zapłaci według umowy przyjętej.

Biuro Redakcji mieszczącej się przy ulicy Chłódnej Nr. 10 otwarte jest codziennie od godziny 10 rano do 2-ej po południu.

Obecnie szukają miejsca: czeladzie stolarscy, ślusarscy i tokarscy—a poszukiwani są: mechanik do fabryki fortepjanów, czeladnik puszkarzski, czeladzie szewccy, piekarscy oraz uczeń do drukarni i introligatora a nadto mogą znaleźć stałe zatrudnienie: formierzy choćby sami odlewać nie umieli, do brązowych i cynkowych odlewów artystycznych.

— Koncert p. Drobniewskiego, o którym poprzednio donosiliśmy, odbędzie się dnia 7 (19) b. m. we czwartek, w teatrze. W koncercie tym, jak słyszeliśmy oprócz kilku miejscowych artystów przyjmą udział amatorki panie C. i T. (soprany i contra-alt), oraz amatorowie pp. B. i N.

— (Nadesł.) — W kościele Św. Mikołaja jest ołtarz P. Jezusa ukrzyżowanego, w którym znajduje się krucyfik wielki rzeźbiony. Otóż mamy kwestję: czy figurę wyobrażającą ciało, a wyrzeźbioną z drzewa, pozłocić w całości, czy też umalować na naturalny kolor ciała? O łaskawe a prędkie uwagi w tej mierze za pośrednictwem „Kaliszanina” upraszam.— X.

Przyp. Red. — Nie przesądzając w tej mierze innych osób, poglądom o jakie się uprasza, sądzimy, że naturalny kolor ciała byłby odpowiedniejszym niż pozłocenie, które w wielkiej figurze rzadziej by mogło. W obrazach i rzeźbach zwłaszcza

plantatora, który się ani domyślał, że był tak blisko swego nieprzyjaciela.

— Niech cię djabli wezmą, ty czerwona skóro! jak śmiałeś twój statek nazwać „Jazada?” zapytał ten ostatni na pół z gniewem na pół z uśmiechem.—Przecież nie zechcesz jutro ze mną współubiegać się?

— Nie panie, odpowiedział Indjanin,—w takim razie musiałbym być prowadzić handel niewolnikami jak pan, abym cenę za nią mógł zdobyć. Zresztą ta nazwa jest przypadkową; znajdowała się już na czółnie gdy je kupiłem.

— Co żądasz za czółno, jak je tu widzisz?—Kwagas rzucił nań spojrzeenie, bo sądził że plantator odgadł kryjówkę Lanierę; lecz gdy się natychmiast przekonał że tak nie jest, odpowiedział z uśmiechem: Ono jeszcze nie jest do sprzedania; muszę wpiery przynajmniej jedną podróż na nim odbyć, abym wiedział, jak też jako pan okrętu i kapitan wyglądam—później możemy o tem bliżej pomówić.

— Dobrze, powiedział Heston, jeżeli będziesz miał ochotę sprzedać ten mały statek, to mi o tem daj znać; podoba mi się.

Indjanin ucieszył się spostrzegłszy, że ci panowie znowu na ląd udać się zamierzają, bo biedny Laniera w swej ciupce zapewne krwawy pot wylewał; w końcu opuścili pokład i zesłi po schodkach, przyczem Heston zaprosił Kwagasa aby w wieczór do jego domu przyszedł.

— Gdzie tak wielu jest jedzących, to przecież i dla ciebie coś zostanie,—mówił on.

— Czekajno, dumny Amerykaninie—mruknął Indjanin, gdy już sam pozostał: To przecież i dla ciebie coś zostanie! Czy uważasz się być za nadto wielkim panem, abys mógł siedzieć z Indjaninem przy jednym stole? Żeby on ci tylko apetytu nie popsul!

(Dalszy ciąg nastąpi).

kościelnych idzie o wrażenie na umysł modlących się, a to przez naturalność osiągnięciem być może. Rozumie się, że musi to uskutecznić malarz znający sztukę. Powtarzamy wreszcie; że z zapytującym się p. X. i my prosimy o zdanie.

(Nest.) — Nieumiejąc po francuzku, a tembardziej po włosku, mocno żałuję iż nie mogę korzystać z francuzkich aforyzmów o kobiecie, podanych przez pana F. S.; domyślam się wszakże co one zawierają i tak je tłumaczę, poczynając od końca:

„Czyż nie kobietom należy się krzyż virtoti militari?”

„Wmawiamy w kobietę jak w dziecko, iż jest róża, aniżem—dajmy jej tylko bez sporu prawa człowieka.”

„Któż z nas ocenił prawdziwie poświęcenie kobiety, a tembardziej matki? wszak jej synowie są także mężczyznami.”

„Serce nasze jest naczyniem do krążenia krwi o dwóch uszkach i dwóch komórkach opiewa zologja; jakże mogłaby istnieć kobieta bez serca? chyba pożyczylaby je mężczyźnie który w tym względzie zawsze więcej wydaje, — niżeli ma w istocie.”

Stef.

Korespondencja Kaliszana.

Leczyca, d. 24 listopada 1872 r.

LIST III.

Z pisma waszego dowiedzieliśmy się o zatwierdzeniu przez Władzę bióra posłańców dla guberni kaliskiej. Ponieważ i nasze miasteczko leży w granicach tejże guberni, zatem organizacja posłańców nas interesuje i pragniemy o niej pomówić.

Posłańcy powinni ogółowi przynieść rzeczywiste pożytki a wzamian publiczność nastęrczy im środki zarobkowania. Rzecz zależy na stopniu użyteczności niesionej usługi. Ustanowienie kilkuset lazzaronów waleśających się z kąt w kąt, na wzór Warszawy, nie odpowiada celowi. Wycekiwanie po kilku razem, na rogach ulic, aż się nie zdarzy gdzie odnieść listu, społeczności nie przynosi wielkiego użytku a Posłańców brakiem zajęcia i lekkim zarobkiem demoralizuje, przyucza do próżniactwa i lekceważenia grosza a wszelkie inne wady tu biorą swój początek.

Zamierzone przez Bióro Kaliskie odnośnienie przez posłańców gazet i listów do obywateli większych nie ma wyrozumowanej podstawy.

Średnia odległość wioski od wioski czyni wiorst 3, niemówiąc o drodze, ani w jakich warunkach meteorologicznych i w jakiej porze może przypaść taka podróż; zapytujemy ile dziennie takich 3 wiorstowych kursów może zrobić posłaniec? gdzie będzie szukać strawy gorącej? i jak długo wola lub siły fizyczne pozwolą mu zarobkować w ten sposób?

Koszta odnośnienia musiałby przewyższyć cenę prenumerowanego pisma i oddziaływać dla posłańców niekorzystnie, tembardziej, że dzisiejszy sposób odbierania korespondencji obywatela wiejskiego nie nie kosztuje. Manipulacja to bardzo prosta, każdy sługa dworski, bo każdy włościanin z tejże wsi przy bytności w mieście ma sobie za obowiązek dla dziedzica odebrać gazety, i listy, i zdarza się, że w ciągu jednego dnia z jednej i tej samej wioski zgłasza się kilku lub kilkunastu ludzi dla odebrania korespondencji.

Otóż proponujemy, iżby kantor posiadał piły, siekiery, tragi, taczki i wózki, a posłańcy żeby zajmowali się usługą w domach familijnych i kawalerskich, przenoszeniem mebli, sprzętów gospodarskich, ładowaniem lub przenoszeniem ciężarów, noszeniem wody i drzewa, zamiataniem podwórz i trotuarów, rznieniem i rąbaniem drzewa, froteowaniem podłóg i t. p.

Niezależnie od powyższych czynności powinni być ustanowiona stała taksa za każdą wiorstę odległości. Mogliby się zajmować kolporterstwem, nakoniec w miasteczkach już raz należałoby stan służby poddać rygorowi i zaprowadzić kontrole służących a posłańcy przy kantorach służących pełniliby obowiązki woźnych.

Proletariat tutejszy nie przywykły do pracy, ni do posłuszeństwa, ni do jakiegokolwiek porządku

organicznego a za najlichszą postługą czelnie wyzyskujący—pierwotnie w żaden sposób na posłańców użyty być nie może. Dopiero po utraceniu sposobności wyzyskiwania i zagrożony konkurencją posłańców poddałby się legalności i pracy.

Te słowa dorywczo rzucone i rozumie się nie wyczerpujące przedmiotu, Bióro posłańców kaliskie powinnyby wzięść pod rozwagę i z nich wyciągnąć pożytek umiejętny.

Leoni.

Różne wiadomości.

= Dnia 24 listopada o godzinie 11-ej w nocy, dało się czuć w Stuttgardzie trzęsienie ziemi. Wszyscy śpiący przebudzili się. Domy zdrząły z gruntu. Po dwóch godzinach nastąpiło drugie trzęsienie, a zaraz potem gwałtowna burza.

(Koln. Ztg.)

= Bandyta Manzi, o którym już donosiliśmy, puścił na wolność jeńca swego Mancusi'ego za złożeniem okupu w ilości 65,000 dukatów.

= Kairo 17 listopada.— Chirurg arabski Mohammed Ali Bej, który leczył matkę vice-króla egipskiego, otrzymał jako honorarjum 1000 funtów szterlingów, i został wyniesiony do godności Paszy.

= W Wiedniu odbywa się zmiana warty co dzień z paradą i muzyką, lecz jeżeli termometr wskazuje zero lub niżej, parada nie ma miejsca.

(N. fr. Presse)

= Zdanie profesora dra Galla, że gwiazdy, które w dniu 27 listopada spadały, pochodziły ze spotkania się ziemi z kometą Biela, zostało przez wielu astronomów potwierdzonem.

= Budowa linii kolei żelaznej Wilko-Mińsk, jest już o tyle ukończoną, że pociągi robocze po niej jeżdżą, i wkrótce do użytku publicznego oddaną zostanie.

= W tych dniach przybywa do Wiednia największy cud świata, dwugłówna amerykańska dziewczica-słowik, by się dać widzieć i słyszeć.

= We Lwowie interpelowało dwudziestu sześciu deputowanych rządowych o przyspieszenie wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na uniwersytecie lwowskim.

= Pod względem rozmaitych narodowości z których ludność Odessy składa się, a której ubytek i przybytek ciągłym ulega zmianom, jest to miasto bezwątpienia jednym z najinteresowniejszych w Rosji. Z 200,000 mieszkańców znajduje się około 8000 rossjan, 60 — 70,000 izraelitów, 15 — 20,000 polaków, 10 — 15,000 greków, 8000 francuzów i włochów, 6000 niemców i anglików, 2 — 3000 tatarów, czarnogórców, mołdawian, bułgarów, cyganów i t. p.

† W dniu 2 grudnia r. b., zmarł w Krakowie Wincenty **Pol**, w 65 roku życia swego (ur. 1807). Pierwszorzędnym to nasz poeta; wdzięczny, albo podniosłe odtwarzał obrazy, zawsze pełne prawdy, pociągające kolorytem zdrowym i rdzennie polskim językiem. Mieszkał czas jakiś w Lublinie przy ojcu swym urzędniku tamże, potem w Wilnie, gdzie na uniwersytecie pobierał nauki; potem osiedlił się w Galicji; podróżował po Europie, i znów potem w Galicji zamieszkiwał. Ostatnie lata życia stałe spędzał w Krakowie; i choć ociemniały, nie przestał pracować w poezji i prozie.

Pierwsze jego prace wyszły pod napisem: „Pieśni Janusza.” Od wydania ich rósł Pol coraz bardziej duchem i słowem, i stworzył poematkiowe prace, jak: „Pieśń o ziemi naszej,” „Mohort,” „Hetmańskie Pachole,” obok których godnie stoją jego „Gawędy,” „Stryjenka,” „Wit Stwosz” i t. d. Prace te miały po kilka wydań, i znane są w całym kraju naszym. Pol doświadczał się także w prozie. Napisał w rodzaju powieściowym „Obrazy.” We Lwowie i Krakowie miewał prelekcje publiczne: O literaturze polskiej w 19-ym wieku;— O muzyce religijnej;— O geografji, której wykładem na uniwersytecie Jagiellońskim zajmował się czas jakiś. Musiało po nim zostać coś w rękopiśmie, bo czynny był ciągle mimo kalektwa ślepoty.

(G. P.)

= Minister finansów w Petersburgu wydał rozporządzenie, aby żydowskim właścicielom gorzelni w Cesarstwie i Królestwie nie były odliczane dni sobotnie z czasu zakreślonego im do palenia okowity, podobnie jak dni niedzielne nie

są odliczane chrześcijańskim właścicielom. Motywując to rozporządzenie, cyrkularz ministerjalny przywodzi między innymi: „Z zebranych w tym względzie wiadomości okazuje się, że lubo zwyczaj religijny zabrania żydom pracować w sobotę, to jednak nie rozciąga się to do prowadzenia nadzoru i kierowania robotami, a gdy w gorzelniach prowadzonych przez żydów robotnicy są po największej części nie-żydzi, nie napotyka się więc żadna przeszkoda w prowadzeniu tychże robót i w dnie sobotnie etc.”

(Izr.)

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR

Kościół Reformatorów w Kaliszu.

(Ciąg ósmy).

R. 1796 d. 13 kwietnia, Barbarę z Biodrowskich Smorowską, zmarłą we wsi Czachurach u swej matki Apolonji Kiedrowskiej;— d. 15 czerwca Rozalję z Obierzyckich Zajączkową, żonę dzierżawcy Piekarta.

R. 1797: d. 16 stycznia. Walerjana Węgierskiego, dziedzica Węgrów, zmarłego dnia 8 stycznia. Tenże Węgierski miał lat 79, był dziedzicem Sulistawic; pozostawił po sobie żonę i dzieci. Mszę żałobną odprawił Maciej Węgierski syn zmarłego; d. 27 stycznia Leona Miaskowskiego, kasztelanica łądzkiego, był on possessorem wsi Radki.

R. 1797 d. 15 lutego za zezwoleniem metropolji gnieźnieńskiej z dnia 14 stycznia było pochowanie kości w grobach xx. reformatów kaliskich. Na początku lutego gwardjan Piotr Maszkiewicz, najął 8 ludzi, którym trumny otwierać kazał w grobach dobrodziejów i zakonników, a sami księża oglądali zmarłych. Pozostawiono tylko kości: fundatora Sokolnickiego w grobie wspólnym, w trumnie marmurowej, [Macieja Gliszczyńskiego r. 1777 pochowanego, którego ciało znaleziono nie naruszonem, w sukniach, z pasem kosztownym; podobnie zwłoki: Stanisława Sadowskiego i jakiejś panny nie tkniętej ręką zniszczenia, zakopano w grobach kościelnych. W czasie trzechdniowego nabożeństwa przy pochowaniu kości w tym roku, w d. 13 lutego odprawiono mszy śś. 93, w d. 14 lutego, mszy 189 w d. 15 lutego mszy 123. Kości pochowano w dole za kaplicą Ś-go Jana Nepomucena, prosto w ołtarz przy samych lipach.

1798 d. 4 lutego pochowano Jakóba Kiedrzyńskiego sędziego ziemsk. kaliskiego.

d. 21 marca pochowano Piotra Wierchlejskiego. d. 20 sierpnia pochowano Franciszka Karsznickiego zmarłego u syna swego w Rożdzałach.

1801 d. 5 maja pochowano Rafała Chlebowskiego.

1802 d. 21 grudnia pochowano Pawła Rozdejczer jednoletniego syna Józefa i Antoniny z Rozdejczerów Justitz—komisarzy pruskiej regencji kaliskiej.

1803 d. 6 marca pochowano Xawerego Nosiorowskiego dziedzica dóbr Podkoce, 26 letniego kawalera; był on pierwszy którego pochowano w grobach kościelnych po edykcji kamery wzbraniającym takich pogrzebów bez jej pozwolenia.

d. 24 kwietnia pochowano Apolonję z Kackowskich Kiedrowską.

d. 20 lipca pochowano Kasztelanową Justynę z Grabskich Rychłowską.

d. 23 września pochowano na cmentarzu kościola Ś-tej Trójcy Władysława Walderowicza obywatela kaliskiego.

1804 d. 18 kwietnia pochowano Jana Bogdańskiego zmarłego w Kaliszu—Herb. II 192.

1805 d. 30 kwietnia pochowano Marjanę z Galaldów Węgierską pułkownikową, zmarłą w Węgrach dnia 27 kwietnia a mającą lat 70.

d. 12 września pochowano pannę Katarzynę Radońską zakonnicę z konwentu kaliskiego Ś-tej Klary de Observantia, która po zniesieniu klasztoru przebywała przy szpitalu Ś-tej Trójcy, gdzie umarła d. 9 września mając 81 lat życia.

1807 d. 20 lutego umarł Marcin Bogdański—pochowano go d. 23 lutego. Zapewnie brat Jana Herb II 192.

d. 18 czerwca pochowano Stanisława Dobrskiego dziedzica Konarzewa, Wietchinina, Psar, Gąsiniów. Umarł on d. 16 czerwca, mając lat życia 65; zostawił po sobie wdowę Józefę z Klińskich, oraz 4 synów i 3 córki.

(D. n.)

Przegląd polityczny.

Rząd włoski wyraźnie dał poznać, że jeśliby te-
rażniejsza walka reakcjonistów francuzkich z rzecz-
pospolitą p. Thiers, miała się zakończyć zwycięż-
stwem koalicji monarchiczno-klerykalnej, Włochy
przy najlepszej chęci nie mogłyby utrzymać do-
brych stosunków z Francją.

Tymczasem we Francji i w całej Europie świat
polityczny zadaje sobie pytanie, co dalej pocnie p.
Thiers z koalicją monarchiczno-klerykalną Zgrom-
adzenia wersalskiego, które nie chce słyszeć o
rozwiązaniu swoim, wiedząc, że jużby powtórnie
wybraną nie była, a z drugiej strony za jaką
bądź cenę usiłuje usunąć p. Thiers, lub odebrać
mu wszelką władzę, zostawiając tylko jej tytuł.
(G. P.)

Ogłoszenia.

**Ekspedycya gazet codziennych i pism
perjodycznych** krajowych i zagranicznych przy
księgarni i składzie nut muzycznych Juliusza
Mittwoch w Kaliszu.

Ma honor donieść szanownej publiczności, iż
z powodu opóźnienia się poczty w obecnej porze
roku, przez co prenumeratorky na późne otrzy-
mywanie gazet są narażeni, takowe odtąd przez
2-ch roznosicieli **bezpłatnie** z księgarni mojej
rozsyłane zostaną dla przedszego ich dostarczenia.

Zapisy na gazety codzienne i pisma perjodycz-
ne krajowe i zagraniczne jak dotąd tak i nadal
przyjmuje, a życzący mogą takowe na każdej
stacji pocztowej pod własnym adresem codziennie
otrzymywać.

O wczesne zapisywanie się tak na gazety co-
dzienne jak i pisma perjodyczne oraz Kaliszania
upraszam.

(534—6-3)

J. Mittwoch.

**Ekspedycja gazet i pism perjo-
dycznych krajowych i zagrani-
cznych**

przy księgarni i składzie nut muzycznych

Henryka Hurtig
w Kaliszu,

przypomina prenumeratorom, że czas zamówień na
rok 1873 I-y kwartał się zbliża, a dochodzenie
pism bez przerwy, zależy od wczesnego nadesła-
nia należności. Nadmieniam zarazem, że przyjmu-
je zapisy na wszystkie pisma perjodyczne krajowe
i zagraniczne.

(526—8-4)

NA GWIAZDKĘ

kalendrarze, książki dziecinne z obrazkami i dla
dorosłej młodzieży w językach polskim, niemiec-
kim, francuzkim i ruskim posiada w wielkim wy-
borze i po cenach **najtańszych**, sprzedaje
księgarnia i skład nut J. Mittwocha w Kaliszu.

Tamże bileta na album Kopernika oraz akcje
Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych Warszaw-
skiego i Krakowskiego, są jeszcze do nabycia.

(533—4-3)

Abonament miesięczny tylko kop.30!

CZYTELNIA

polska i francuzka

przy Księgarni H. HURTIGA w Kaliszu

znacznie najnowszemi dziełami powiększoną zo-
stała. Abonament książek miesięcznie kop. 30.

(498—8 8)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości iż w dniu 2/14
Stycznia 1873 r. o godzinie 11 z rana odbywać
się będzie w Biurze Magistratu głośna in plus li-
cytacja poczynając od summy rs. 889 kop. 79 1/2
na sprzedaż w lasach miejskich w obrębach Łę-
czno Szmaja suchego stojącego drzewa, przystę-
pujący do licytacji winien złożyć wadium w kw-
ocie rs. 89 kop. 89 1/2.

Warunki mogą być przejrane każdodziennie
w Magistracie, w godzinach Biurowych z wyłąc-
zeniem świąt.

Prezydent *Przedpełski* — Radny *Tański*.
(541—3-1)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż prawnie w drodze
egzekucji Sądowej zajęte ruchomości: bryczka
na resorach, konie, pódzorki, derki, łańcuch, me-
ble jesionowe, brzoźtowe i brzożowe; dywan, ser-
wety, łózka, toaleta i. t. p. przedmiota, w dniu
8/20 Grudnia r. b. o godzinie 10-ój przed połu-
dniem, przez publiczną licytację na targu w ry-
nku miasta Kalisza placem Ś-go Mikołaja zwanym,
sprzedane zostaną.

(542)

A. J. Lubinkowski.



Podaje się do publicznej wiadomości,
że na porębie Raduchów, odległym od
miasta Zduńskiej Woli wiorst 7 od Sie-
radza wiorst 12, od Warty i Szadku wiorst 8, są
do nabycia: sążnie, tarcice, bale, łąty, gonty, do-
my gotowe, za stosunkowo niższą cenę jak w la-
sach sąsiednich. Interesanci zechcą zgłaszać się
do Administracji lasów w dobrach Boczek, w Bocz-
kach przez Szadek.

(518—4-3)

500 PAR

kaloszy gumowych w różnych gatunkach nadeszły
w świeżem transporcie, i po cenach **najtań-
szych** sprzedaje skład **J. Mittwoch** w Ka-
liszu.

Tamże losy do klasy V-ej w różnych czę-
ściach są jeszcze do nabycia.

(535—3-3)

Bronikowski Karol

Magister Prawa i Administracji mia-
nowany Patronem przy Trybunale
Cywilnym w Kaliszu,

otworzył kancelaryę przy ulicy Wrocławskiej-
Przedmieście w domu W-ój Odechowskiej
№ 513-A.

(490—3-3)



Dwie posesje przy szosie war-
szawskiej położone, do folwarku
Wołnostwo i Tynieć należące, z których
jedna prawo propinacji posiada, są razem
lub pojedynczo, z zabudowaniami i ogrodami
z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wia-
domość w handlu J. M. Raszewskiego w Ka-
liszu.

(548)

Zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Kalisza
i okolicy, iż zakład mój istniejący od lat 13 w mie-
ście Kaliszu przy ulicy Wrocławskiej w domu
własnym pod № 184 obok cukierni p. Hildebranda
na nadchodzące święta Bożego Narodzenia, zaopa-
trzony został w

PIERNIKI

**różnego gatunku jak również
w drożdże świeże wiedeńskie**

(530—3-3)

Karol Marszel.

Podpisany zawiadamia, iż **skład żelaza**
w domu p. Gębickiego sprzedał pani Z. Apt; i
swoją kantor wekslu przeniósł w ten sam dom
z ulicy Św. Mikołaja.

(528—3-3)

Gustaw Hejmann.

HANDEL
J. M. Raszewskiego
W KALISZU,
poleca na nadchodzącą gwiazdkę praktyczne
zabawki dziecinne, —eleganckie przedmiota na
podarunki, oraz świeżo odebrane wyroby włócz-
kowe w najmodniejszych fasonach.
(545—2-1)

W dobrach Świnice Wartskie
jak również w Czepowie Śre-
dnym, blisko miast Dąbia i U-
niejowa znajduje się **130 wołów opaso-
wych**, których sprzedaż rozpocznie się dnia 15
Grudnia r. b.
(540—3-1)

Zawiadamiam niniejszem, że w mojem
składzie dostać można sukna z fabryki
Opatówek po cenach fabrycznych, oraz posiadam
znaczny zapas włóczki, kanwy, roboty krzyżowej
i różne wełniane wyroby po cenach przystępnych.
Reinhold Schwartzbach
Ulica Ś-go Mikołaja w domu p. Gębickiego.
(546)

Niżej podpisana, utrzymująca
magazyn strojów i ubiorów dam-
skich w domu Teresy Sachs pod
Nr. 94, przy ulicy Marjańskiej, polecając się ja-
skawym względem JW. i WW. Pań miasta Kali-
sza i okolic, uwiadamia przytem, iż podejmuję
się uczyć kroju do krawieczyzny, lub doskonalić
się w takowym.
M. Łopacińska.
(544)

Nadszedł świeży transport
WYROBÓW PLATEROWANYCH
wykwintnie assortowanych, oraz samowarów
z renomowanych fabryk Woroncowych, herba-
ty Braci Popowych i Maliniaka, ka-
wioru świeżego, świec stearynowych
Newskich, grzybów Litewskich, kaloszy
gumowych w różnych gatunkach; zcem po-
leca się — **J. Troska.** (543—2-1)

Kurs Giełdy Warszawskiej.
Dnia 9 grudnia 1872 r.

Monety i papiery.		żądano płacono	
		Ruble i kopiejki	
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	20
Oblig. skarbowe	94 50	94	85
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	93 15	92	85
„ „ „ serji II. „ 100	93 15	92	85
„ „ „ nowe 5% z r. 1869. . .	—	—	50
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	78 80	78	50
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	95	—	50
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	152 50	151	50
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	152 50	151	75
„ „ „ 1866	101 50	100	—
Akcie Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiej .	—	138	—
„ Główn. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	115	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespól.	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	108	—
Akcie Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej .	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k.	185 5/8	—	—
„ „ „ nowych „	231 1/8	—	—
„ „ „ Likwidac. „	8 5/8	—	—